



## **Drogi Czytelniku!**

Prezentujemy kolejny numer naszej gazetki szkolnej w roku szkolnym 2015/2016.

W numerze ciekawe wywiady, słów kilka o imprezach i wycieczkach szkolnych, list z dalekiego Madagaskaru.

Życzymy przyjemnej lektury oraz czekamy na Wasze opinie i artykuły do następnego numeru.

Redakcja

## **W tym numerze:**

1. Wyjście do Panoramy Raławickiej.
2. Studniówka 2016.
3. Wywiad z p. Bożydarem.
4. Spotkanie Polskiego Stowarzyszenia Aikido w ECDiE.
5. Wywiad z p. Borowskim.
6. List z Madagaskaru.
7. Bajka o wiosce.
8. Krzyżówka.
9. Kącik kulinarny.

# PANORAMA RAĆLAWICKA

10 grudnia 2016 roku uczniowie klas gimnazjalnych ECDiE zwiedzili Panoramę Raclawicką i Muzeum Narodowe. Wyjście zorganizowała nauczycielka plastyki – Kamilla Kita.



Obejrzenie dzieła poprzedziło zapoznanie się z tłem historycznym bitwy zobrazowanej przez Jana Stykę, Wojciecha Kossaka i innych czołowych malarzy batalistów schyłku XIX wieku. W okrągłej sali obok ekspozycji Panoramy prezentowano plastyczną mapę terenu, na którym odbywała się bitwa raclawicka. Kolorowymi diodami zaznaczono pozycje i ruchy wojsk biorących udział w bitwie. Przebieg bitwy raclawickiej relacjonował lektor.

Uczniowie z zainteresowaniem obserwowali przedstawiane na mapie kolejne etapy bitwy.

Z tą podbudową teoretyczną weszliśmy do sali ekspozycyjnej.

Potężne płótno i uformowany przed nim teren, który jest kontynuacją obrazu, budzą podziw. I padły pytania o czas powstania dzieła, o miejscu jego składowania.

Otóż olbrzymie malowidło powstało w ciągu zaledwie 9 miesięcy między sierpniem 1893 r. a majem 1894 r. Autorami tego potężnego płótna (długości 114 metrów i wysokości 15 metrów) przedstawiającego zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi pod Raclawicami w 1794 roku w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej byli Wojciech Kossak, Jan Styka, Zygmunt Rozwadowski, Ludwik Boller, Tadeusz Popiel, Teodor Axentowicz, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski i Michał Sozański. Uroczyste otwarcie Panoramy Raclawickiej nastąpiło 5 czerwca 1894 we Lwowie, gdzie do czasów II wojny światowej był obraz wystawiany. We wrześniu 1939 roku podczas bombardowania Lwowa przez Luftwaffe obraz został zwinięty i schowany w bernardyńskim klasztorze. Po II wojnie światowej w 1946 roku malowidło wraz z częścią zbiorów Ossolineum trafiło do Wrocławia. Tu obraz znalazł kolejne miejsce wystawiennicze. W latach 60-tych wrocławscy architekci zaprojektowali budynek przeznaczony do wystawienia panoramy. Od projektu do realizacji minęło

wiele lat. Rotundę ekspozycyjną wraz z zakonserwowanym obrazem udostępniono zwiedzającym dopiero 14 czerwca 1985. Atrakcja starego Lwowa stała się natychmiast atrakcją Wrocławia.

Podczas zwiedzania jedni koncentrowali się na szczegółach obrazu, inni założyli słuchawki i słuchali opowieści o potyczce. Trzeba czasu, ażeby przypatrzeć się całości potężnego obrazu. Zwiedzający chodzili wokół wystawy, wracali do ciekawszych naszym zdaniem ujęć, podziwiali miejsca, gdzie obraz przechodzi wręcz niezauważalnie w ekspozycję trójwymiarową, dlatego nazywa się to panoramą. Chłopców zainteresowały sceny batalistyczne: patrzyli, gdzie zaczyna się starcie wojsk, a gdzie kończy, dostrzegali szczegóły związane z uzbrojeniem. Wszyscy podziwiali mistrzowski realizm dzieła.

Po zwidzeniu Panoramy udaliśmy się do Muzeum Narodowego.

W budynku głównym (pl. Powstańców Warszawy 5) prezentowanych jest kilka wystaw stałych. Dwie z nich poświęcone są sztuce średniowiecznej – Śląska Rzeźba Kamienna XII - XVI w. (parter) i Sztuka Śląska XIV-XVI w. (1. piętro). Późniejsze dokonania artystów z tego regionu ukazano na wystawie Sztuka Śląska XVI-XIX w. (1. piętro). Ekspozycje Sztuki Polskiej XVII-XIX w. i Sztuki Europejskiej XV-XX w. można oglądać na 2. piętrze. Wystawa Polskiej Sztuki Współczesnej mieści się na poddaszu.

Nasi uczniowie w pierwszej kolejności interesowali się sposobem przedstawiania człowieka, w drugiej - epoką hołdowała takiemu właśnie przedstawianiu postaci. I tak blade i chude średniowieczne postaci zainspirowała uczniów do zadania pytania: dlaczego właśnie tak je prezentowano? Pytanie stało się przyczynkiem do poznania filozofii tamtych czasów. Słowo „asceza” i „kontrapost” przestały być naszym podopiecznym obce. Natomiast widoczna nadwaga portretowanych postaci w XVI wieku – 1 piętro –



pobudziła młodzież do rozważań na temat kanonów piękna.

Najwięcej zainteresowania wzbudziła ekspozycja sztuki współczesnej na poddaszu. Tu komentowany był naturalizm przedstawianych ludzi. „Oni są brzydki, pospolici”- padały komentarze.



Przed wieloma obrazami reprezentującymi nurt metaforyczny, uczniowi zatrzymywali się na dłużej, chcąc zrozumieć splatające się wątki przedstawionych treści. Sprzecali się na temat wymowy obrazu.

Ostatnią wystawą była wystawa czasowa – arcydzieła sztuki japońskiej w kolekcjach polskich. Dzieci nastawiły się na podziwianie akcesoriów japońskiej sztuki wagi. Zachwyciły ich dekoracyjne, japońskie bibeloty.

Zmęczeni wracaliśmy do szkoły. Wywiązała się rozmowa o dziełach, które zrobiły największe na nas wrażenie. Uczniowie mówią o obrazie „Trzecia zmiana”, ale nie pamiętają, kto go namalował. Dlaczego właśnie ten? - dopytujemy. „Bo to obraz człowieka współczesnego” - odpowiedzieli gimnazjaliści.

Kamilla Kita  
Marzena Podraza



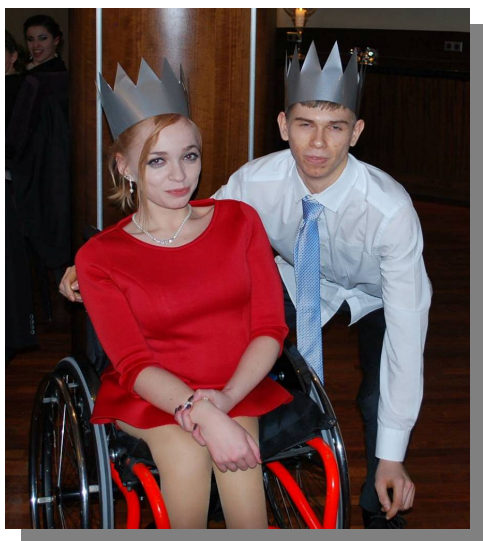
# STUDNIÓWKA

*"Niech żyje bal!  
Bo to życie to bal jest nad bale!  
Niech żyje bal!  
Drugi raz nie zaproszą nas wcale!"*



Styczeń to czas studniówek, balów maturalnych, półmetków. Jest również czasem oznajmającym nam, że egzamin dojrzałości zbliża się coraz to większymi krokami. Wtedy to klasy mające stanąć przed tak ważnym w ich życiu etapie wyciągają z szafy swoje najlepsze stroje i spotykają się razem, by uczcić ten dzień na studniówce.

W tym roku uczniowie klasy IV TE i III LO naszej szkoły miały swoją studniówkę. Wszyscy, bez wyjątku, ubrani elegancko zgromadzili się w Hotelu Radisson Blu, by przeżyć niezapomniane chwile w swoim gronie. Najważniejszym punktem wydarzenia było odtańczenie poloneza, do którego przygotowaliśmy się przez dłuższy czas, był ukoronowaniem naszych wspólnych wysiłków. Powiem skromnie: wyszedł nam fenomenalnie! Po brawach nastąpiło uroczyste rozpoczęcie studniówki. Wysłuchaliśmy paru pokrzepiających słów, które usłyszeliśmy zarówno z ust Pani Dyrektor Stefanii Goździk, jak i również księdza biskupa Ryszarda Bogusza. Dziękujemy im za to z całego serca. Po części oficjalnej zasiedliśmy przy stole i zjedliśmy przepyszne jedzenie podane przez rewelacyjną obsługę. Po obejrzeniu prezentacji przygotowanej przez ucznia, Krzysztofa Wróbla, nadszedł czas na tańce. Ruszyliśmy na parkiet i przetańczyliśmy całą noc. Tej nocy wybraliśmy Króla i Królową Balu. Jesteśmy wdzięczni wszystkim tym, którzy starali się, by atmosfera była magiczna. Ten wieczór na długo pozostanie w naszej pamięci.



Uczennica kl. III LO Paula Nolbert



# WYWIAD Z PANEM BOŻYDAREM ABADŹIJEWYM

Michał : Witam serdecznie

p. Bożydar: Witam

M: Czy jest to Pana pierwsza praca w zawodzie nauczyciela ?

B: Zdecydowanie tak, ale od osiemnastu lat pracuję ze sportowcami niepełnosprawnymi w różnym wieku. Mam doświadczenie zawodowe jeśli chodzi o pracę z młodzieżą i nie mam się czego obawiać 😊.

M: I tu rodzi się pytanie, jak Panu pracuję się z naszą szkolną młodzieżą, w szkole jesteśmy z różnymi dysfunkcjami ruchu?

B: Tak to prawda, lecz to nie jest żadną przeszkodą, ponieważ do każdego można podejść indywidualnie i najważniejsze jest to, by każdemu umożliwić ćwiczenia w takim zakresie, w jakim może to ćwiczenie wykonywać.

M: Oprócz nauczania wychowania fizycznego jest Pan także trenerem Polskiej Reprezentacji w siatkówce na siedząco, skąd narodził się taki pomysł?

B: Studiowałem na Akademii Wychowania Fizycznego – Fizjoterapię. Wtedy powstała taka specjalizacja piłki siatkowej na siedząco dla osób niepełnosprawnych i naturalne było to, że chciałem się tym zająć, ponieważ od dziecka pasjonowała mnie siatkówka. W roku 1996 r. siatkówka na siedząco miała swoje początki, stąd też narodził się pomysł w SPARCIE WROCŁAW, by stworzyć taką drużynę.

M: A czy uprawia Pan jakiś inny sport?

B: Innych sportów w takim wymiarze nie uprawiam, lecz jestem kibicem każdego sportu, jednak siatkówka jest na pierwszym miejscu.

M: Miał Pan może jakieś własne doświadczenia siatkarskie, grał Pan gdzieś?

B: Od 10 roku życia trenowałem w Niagarze Legnica Siatkówkę tradycyjną i tak już do końca liceum, później czas na AWF WROCŁAW i tu się skończyła moja gra na stojąco, ale jak wcześniej wspominałem powstała siatkówka na siedząco, i to bardzo mnie cieszy, ponieważ mogę w dalszym ciągu spełniać swoją pasję i pracować w zawodzie trenera.

M: Czy trudno było się Panu przekwalifikować na siatkówkę, siedząc?

B: Dla każdego siatkarza pełnosprawnego jest to zmiana, którą ciężko okiełznać, ponieważ ruchy, które wykonują pełnosprawni są o wiele łatwiejsze, za to na siedząco cały czas musi być kontakt z podłożem i to sprawia największą trudność.



Wywiad przeprowadził Michał Salamon, kl. IV TE

# SPOTKANIE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA AIKIDO

W sobotę 20 lutego w naszym Centrum byliśmy uczestnikami spotkania Polskiego Stowarzyszenia Aikido, które było zorganizowane w naszej placówce po raz trzeci. Pokazy trwały od godziny 10:30 do godziny 13:30 i zgromadziły wielu widzów. Uczniowie z naszej szkoły oraz uczniowie ze szkoły z Wałbrzycha mogli spróbować swoich sił, ucząc się przydatnych chwytów, które były demonstrowane przez instruktorów aikido. Swoją obecnością zaszczylił nas Pan Bartłomiej Skrzyński, pełnomocnik prezydenta do spraw osób niepełnosprawnych we Wrocławiu, który osobiście zabrał głos w sprawie inicjatyw skierowanych do osób niepełnosprawnych. Również nasza Pani dyrektor Stefania Goździk zabrała głos podczas imprezy sportowej. Spotkanie było relacjonowane przez TVP Wrocław. Zajęcia były interesującym doświadczeniem życiowym dla wielu osób, a szczególnie dla tych, którzy poruszają się na wózku, ponieważ nawet oni mogą ćwiczyć tego typu sztuki walki i pokazać się z dobrej strony. Mamy nadzieję, że współpraca będzie kontynuowana i czekamy z wielką niecierpliwością na kolejne spotkanie ☺

Napoleon Wieczorek, kl. II LO





Wywiad z panem Piotrem Borowskim – 6 dan aikido, Prezesem Polskiego Stowarzyszenia Aikido „Aikikai Polska”, przeprowadzony przez uczennicę klasy 4 Technikum Ekonomicznego - Annę Krzysztanowicz 20 lutego 2016 roku podczas III stażu AINKIDO zorganizowanego w szkołach Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra we Wrocławiu.

- Dzień dobry, mam na imię Ania. Chciałabym zapytać, w jaki sposób zaczęła się Pana przygoda z tą dyscypliną? Dlaczego związał się Pan z aikido?

- Z aikido? To zupełnie ciekawe pytanie. Początkowo nie chciałem się uczyć aikido, tylko chciałem ćwiczyć karate. Ale w tym mieście, w którym mieszkałem jako młody chłopak, nie było karate, tylko aikido, dlatego poszedłem do tej sekcji i w niej zostałem. Prozaiczna sprawa, wtedy były bardzo popularne filmy z Bruceem Lee. Był ktoś taki, a każdy z nas chciał być tak sprawnym człowiekiem, jak on. Może dlatego chcieliśmy się nauczyć bronić, atakować też, bo wtedy, jako młodzi ludzie, jeszcze nie wszystkie aspekty sprawy pojmowaliśmy, natomiast było to zajęcie bardzo interesujące w tamtych czasach dla wielu młodych ludzi z całej Polski.

- Jak Pan postrzega osoby niepełnosprawne, próbujące swoich sił w aikido?

- Tutaj mam pozytywny stosunek do sprawy dlatego, że jestem absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego i osoby niepełnosprawne były cały czas w kręgu moich zainteresowań. Zrobiłem specjalizację z wychowania specjalnego z wychowaniem fizycznym dla osób niepełnosprawnych, ale przez wiele lat nie miałem jakoś czasu, żeby się tym zająć. Aż w końcu postanowiłem to zrobić, gdyż nikt w Europie, tak na poważnie, tym się nie zajmuje. Być może, Polskie Stowarzyszenie Aikido mogłoby spróbować rozwinąć tę dziedzinę. To są oczywiście na razie początki i próby, natomiast wiele zawsze będzie zależało od tych osób, które będą ćwiczyły, od osób z niepełnosprawnością; czy będą chciały tego, czy nie. Aikido, jako jedna z form sztuk walki- nazwijmy to w ten sposób- jako forma ruchowa, nie jest łatwa. Patrząc na to jeszcze z zupełnie z innego punktu widzenia, to znaczy zwracam uwagę na to, co osobom z niepełnosprawnością ta forma ruchu może dać. Nie chodzi mi tylko o sprawy utylitarne, praktyczne, o sprawy samoobrony. Myślę, że trzeba spojrzeć na to szerzej,

w taki sposób, aby osoby z niepełnosprawnością ćwiczące aikido miały dodatkowy bodziec, który będzie działał na ich układ nerwowy – mięśniowy, związany ściśle z koordynacją ruchową. Jeżeli mówimy o osobach, które mają jakieś ograniczenia ruchowe, niepełnosprawność ruchową, to jest bardzo istotną sprawą rozpoczęcie treningów, podejmowanie prób, i sprawdzenie, czy i jak to będzie działało. Zaczyna się to dopiero rozwijać, tu w Sekcji Aikido CEKiRON Wrocław mamy początki i wierzę, że pozytywne efekty ćwiczeń będą, ale na pewno trzeba jeszcze na nie troszeczkę poczekać.

\_ W jaki sposób aikido zmieniło Pana życie? Czy można powiedzieć, że aikido stało się Pana pasją?

- Na pewno tak, zmieniło moje życie, ja nazywam to hobby, które z czasem stało się zawodem i zarazem pasją. Jest to pasja życiowa, która trwa już ponad trzydzieści lat. W tym roku obchodzimy czterdziestolecie aikido w Polsce; jest jeszcze kilku takich instruktorów, którzy podobnie jak ja, zaczęli przygodę z aikido dawno-w latach siedemdziesiątych, pod koniec lat siedemdziesiątych. Są oni jeszcze aktywni i działają w różnych organizacjach na rzecz aikido w Polsce.

Na razie jesteśmy zdrowi, sprawni, co prawda już nieco wiekowi, ale działamy i chcemy, jak długo to będzie możliwe, krzewić ideę, praktykę aikido wśród różnych grup ludzi.

- W jaki sposób zdefiniowałby Pan aikido, czym właściwie jest aikido?

- Aikido pochodzi z Japonii, to jest typowa sztuka walki, natomiast jest ona nastawiona na totalną defensywę, to znaczy nie jest sztuką, która atakuje. Mamy zadziałać w taki sposób, żeby obronić się, nie uszkadzając nikogo, a to jest zupełnie coś nowego w sztukach walki. Twórca aikido- Morihei Ueshiba- pomyślał kiedyś sobie, że stajemy się przecież starsi, coraz mniej sprawni, więc zawsze taka sytuacja, że przyjdzie ktoś młodszy i sprawniejszy od nas, potrafiący nas pokonać, może się zdarzyć. Zgodnie z ideą aikido zmierzamy do tego, żeby właśnie nie atakować, nie walczyć, a próbować pokonywać kogoś w taki sposób, by nie robić mu krzywdy, aby zawsze było miejsce na dialog.

- Wiemy również, że jest Pan aktywny poza granicami naszego kraju. Czy mógłby Pan nam opowiedzieć o swoich wyjazdach i ich celach?

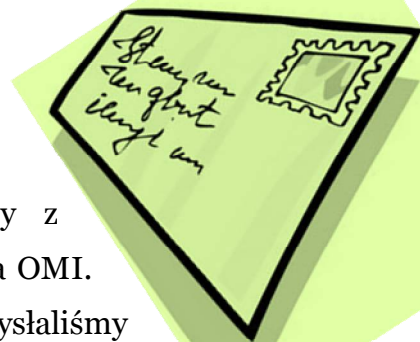
- Rzeczywiście należę do grupy nielicznych instruktorów z Polski, którzy jeżdżą poza granice kraju regularnie, ucząc aikido. Mnie się udało przebywać na różnych kontynentach, od Ameryki Południowej do Afryki. Wyjazdy są związane rzeczywiście tylko z lekcjami, treningami aikido. Na różnych kontynentach różnie ćwiczy się aikido, poziom jest bardzo zróżnicowany. Na przykładzie Maroka, do którego jeżdżę ponad dwadzieścia pięć lat; Aikido w Maroku jest znane dłużej niż w Polsce, bo już pięćdziesiąt lat, ale poziom zaawansowania jest niższy niż w Polsce. Jest to związane, tak przynajmniej z moich obserwacji wnioskuję, z motywacją, mentalnością i uważnością ludzi. Po prostu, aikido jest sztuką koncentracji uwagi, uważności, dokładności w wykonaniu.

Natomiast jeszcze inaczej jest w Ameryce Południowej, tam ludzie ćwiczą tak, jak my ćwiczyliśmy przed dwudziestoma laty. Również i tam aikido jest znane od dawna, a w ostatnich latach zaczynają przyjeżdżać coraz lepsi instruktorzy na ten kontynent i poziom zaawansowania aikido zdecydowanie wzrasta. W Europie aikido jest znane i uprawiane od lat pięćdziesiątych, z Francji zaczęło się rozprzestrzeniać na inne kraje. Poziom zaawansowania jest zdecydowanie wyższy, chociaż zauważam, że coraz więcej osób ćwiczy aikido nie po to, żeby być bardzo dobrymi w walce, ale ćwiczy rekreacyjnie, dla zdrowia. Jest też grupa, kontynuatorzy, którzy mogą zostać instruktorami, by przekazywać techniczne aspekty aikido młodszemu pokoleniom.

- Bardzo dziękujemy za ciekawy wywiad.



## List z Madagaskaru



W ubiegłym roku „zaadoptowaliśmy” dwóch misjonarzy z Madagaskaru: o. Krzysztofa Koślika OMI i o. Piotra Komana OMI. Pamiętaliśmy o nich w modlitwie, a na święta Wielkanocne wysłaliśmy do o. Krzysztofa list i życzenia. Do życzeń dołączyli się uczniowie innych klas, kartka wyszła dość pokaźna ☺ Wysłaliśmy ją i z niecierpliwością czekaliśmy na odpowiedź. Trochę martwiliśmy się, czy kartka dotrze do celu, czy ojciec Krzysztof będzie miał czas na napisanie listu do nas?.. Czas mijał, czekaliśmy i... HURA! Nareszcie! Chcemy podzielić się nim z Wami. Oto on!



Witajcie drodzy młodzi przyjaciele z Ewangelickiego Centrum Diakonii i Edukacji im. Ks. Marcina Lutra we Wrocławiu.

Na początku bardzo serdecznie Was wszystkich i każdego z osobna pozdrawiam. Bardzo Wam dziękuję za Wasze listy, życzenia, zdjęcia oraz piękne kartki świąteczne. Jest to dla mnie bardzo miła i wzruszająca niespodzianka. Jednocześnie chcę Was bardzo mocno przeprosić, że tak długo musieliście czekać na moją odpowiedź.

W tym krótkim liście pragnę z wami podzielić się częścią mojej posługi na Madagaskarze.

4 grudnia 2015 minął rok jak zamieszkałem na Czerwonej Wyspie. Moja „przygoda” rozpoczęła się w stolicy – Antananarivo, od nauki języka malgaskiego. Jest to język bardzo trudny. Trudność jeszcze większa jest taka, że ciągle uczę się go z języka francuskiego. Przez kilka miesięcy każdego dnia uczyła mnie go pani Elisabeth. Starsza, bardzo sympatyczna Pani, która kiedyś była wykładowcą na miejscowym uniwersytecie i która uczyła wielu polskich misjonarzy i misjonek.

Po skończonym kursie językowym, od 1-go czerwca 2015 roku, nasz przełożony skierował mnie do pracy na Misji w Mahanoro. Z wielkiego miasta przenieśliśmy się do małej miejscowości nad Oceanem Indyjskim. Od naszej misji (naszego klasztoru) mamy do niego dosłownie 150 metrów. Idę spać i wstaje przy szumie fal. Dodam tutaj jeszcze, że pomimo tego, że woda czysta i ciepła, to nie można się w nim kąpać. Chyba że tylko jeden i ostatni raz. Ocean jest bardzo niebezpieczny, głęboki i pływają w nim rekiny.





W Mahanoro jestem przede wszystkim odpowiedzialny za pracę w buszu (dla wyjaśnienia dodam, że w Mahanoro znajduje się nasza misja – dom, gdzie również jest duża parafia; a do niej należy ponad 120 wiosek wraz z kościołami). Mój sektor w buszu liczy 36 wiosek. Jestem tam takim „proboszczem” ☺. Do najbliższego kościoła mam około 20 km, do najdalszego około 65 km. Prawie wszystko pokonuje pieszo, bo w buszu nie ma dróg. Góry, rzeki, puszcza i pola ryżowe. Czasami ścieżka się kończy i trzeba przejść przez rzekę ( jeśli jest mała i bezpieczna, ☺ taka do pasa), a

czasami przepłynąć małą łódeczką wyłobioną z drzewa (coś podobnego do kajaka). W tej części gdzie jestem odpowiedzialny za busz (czyli 36 kościołów) księdza nie było prawie trzy lata. Staram się odwiedzać te wspólnoty dość często, choć to bardzo trudne. Robię wtedy tak zwane „tourne”, czyli przygotowuje program i robię dwutygodniową wyprawę. Każdego dnia, po kilkugodzinnym marszu w upale, zatrzymuje się w jednej wiosce. Tam korzystam z gościny tubylców. Biorę „prysznic” w górskiej rzece i robię pranie. Śpię tam gdzie mnie położą i jem to co mi podają (w buszu nie ma prądu, wody płynącej z kranu i sklepów jak „biedronka”). Głównym daniem jest zawsze ryż, a do tego ugotowane różne liście. Czasami, tak od święta jest ryba albo jakieś mięso. No i oczywiście pyszne owoce. Domy, a raczej domki, wykonane są w całości z drzewa ravenali. Stoją na pół metrowych palach. Pod podłogą, czyli w tej przestrzeni, mieszkają czasami kury i kaczki. Tacy sympatyczni sąsiedzi ☺. Ale to jest rzadko, bo nie wszystkich na nie stać. Czasami w porze deszczowej z dachu na głowę leje się woda. Lepsze to niż szcury czy komary które nie pozwalają w nocy spać. W niektórych domkach są nawet łóżka. Jak dla mnie trochę za krótkie, a zamiast materacu są worki wypchane trawą.

Ludzie są bardzo wdzięczni że przychodzę do nich, żeby sprawować sakramenty, katechizować i pomagać od strony medycznej. Dla przykładu podam kilka liczb. W czasie tylko jednej mszy świętej ochrzciłem ponad 80 dzieci i dorosłych, pobłogosławiłem 8 małżeństw i udzieliłem I Komunii świętej około 50 osobom. A tak jest często.

Tak w bardzo wielkim skrócie wygląda moja praca misyjna w buszu. Kiedy wrócę do Mahanoro czekają na mnie już inne obowiązki. Jak na przykład: posługa wśród skautów. (jakiś czas temu zostałem ich duszpasterzem), wszelkie prace przy domu (np.: dbanie o ogród, naprawa dachu, sprzątanie, drobne naprawy samochodu itp., itd.) no i oczywiście przygotowanie się do kolejnego „tourne”.



Moje już drugie święta Bożego Narodzenia na Madagaskarze spędziłem w buszu. 14 grudnia wyruszyłem na „tourne”. W dniach Od 23 do 25 grudnia zatrzymałem się w jednej wiosce, która dużo wcześniej była wyznaczona jako miejsce świętowania. Przybyła tam większość chrześcijan z mojego sektora. 23 grudnia rozpocząłem dla nich „mini” rekolekcje. Katechezy, konferencje, przygotowanie do sakramentów, nabożeństwa, spowiedź. 24 grudnia po zwykłej kolacji, bez oplatka, białego obrusu i wszystkiego tego co dla naszej Polskiej tradycji jest oczywiste, wyruszyliśmy z centrum wioski w procesji z zapalonymi świecami i śpiewem do kościoła ( a raczej szkoły – jest trochę większa i mogła pomieścić więcej ludzi; dzień wcześniej trochę ją rozbudowaliśmy; rozebraliśmy boczą ścianę i poszerzyliśmy ją bambusami, które przykryliśmy liśćmi z ravenali). Po pasterce która trwała ponad 3 godziny były Sahoby, czyli zabawa. Malgasje z różnych wiosek wykonują wtedy tańce, śpiewają, grają na swoich instrumentach, recytują swoje wiersze. 25 grudnia około 9 rano msza święta była już na dworze. Nasz „kościół” okazał się za mały. Nie było śniegu ale za to mocno przygrzewało nas słońce. Po obiedzie, na miejscowym boisku odbyły się rozgrywki w piłkę nożną. A wieczorem do samego rana znowu sahoby. Większość bawiła się do rana. Ja tak długo nie zostałem, bo wczesnym rankiem trzeba było wyruszać do kolejnej wioski. Na misję w Mahanoro wróciłem 27 grudnia popołudniu.



Jestem bardzo szczęśliwy że mogę być na Madagaskarze choć to jeden z najbiedniejszych krajów na świecie. Wielu rzeczy po prostu nie ma. Tutaj jest zupełnie inaczej niż w Polsce. Nie ma wielkich Centrów Handlowych, sal kinowych, McDonaldów.... itp., itd., ale doświadczam że ludzie i tak są bardzo szczęśliwi. Na każdym kroku pojawia się uśmiech na ich twarzy. Madagaskar i jego mieszkańcy są piękni!



Droży, jeszcze raz dziękuję za Waszą pamięć, adopcję, której się podjęliście i wsparcie modlitewne. Z mojej strony zapewniam was o mojej pamięci modlitewnej. Jak tylko przyjadę do Polski na urlop ( a planowo ma on być JUŻ w przyszłym – 2017 roku) obiecuję Was odwiedzić. Myślę, że do tej pory, w miarę możliwości będzie jeszcze możliwa między nami korespondencja.

Pozdrawiam Was serdecznie i zapraszam na

Czerwoną Wyspę ☺

P.s. Jeśli to możliwe to pozdrowcie ode mnie Tych, i podziękujcie Im również, którzy już skończyli szkołę, a nie mogli przeczytać tego listu.

Niech was Pan Bóg + błogosławi.

Dobrze że jesteście!

o. Krzysztof Koślik OMI



## BIEDNA WIOSKA

W pewnej wiosce zwanej Gorogrodem żyli sobie spokojnie mieszkańcy nazywani Komańczami, ponieważ kiedy za coś się wzięli, potrafili to dokończyć i nigdy im się to nie nudziło. Główny bohater naszej opowieści, który miał na imię Baczek, rządził w tej wiosce. Niestety, jego poddani byli bardzo biedni. Nie mają ani grosza przy duszy – myślał Baczek. – Jak mają zarobić zaspokojenie najważniejszych potrzeb ludzkiego życia?

Zdradzę teraz wam pewną tajemnicę – otóż Komańcze wierzyli w boginię Afrodytę i bardzo ją wielbili. Więc po godzinie Baczek rzekł do mieszkańców, żeby poprosili boginię o zamianę wody w rzecze, jeziorach i kałużach w czyste złoto.

– Może być... – mruknął gospodarz, który sprzedawał gałę muszkatołową i cukier.

– Tak! Zróbmy to! – zawołała gospodyni, sprzedająca owoce i warzywa.

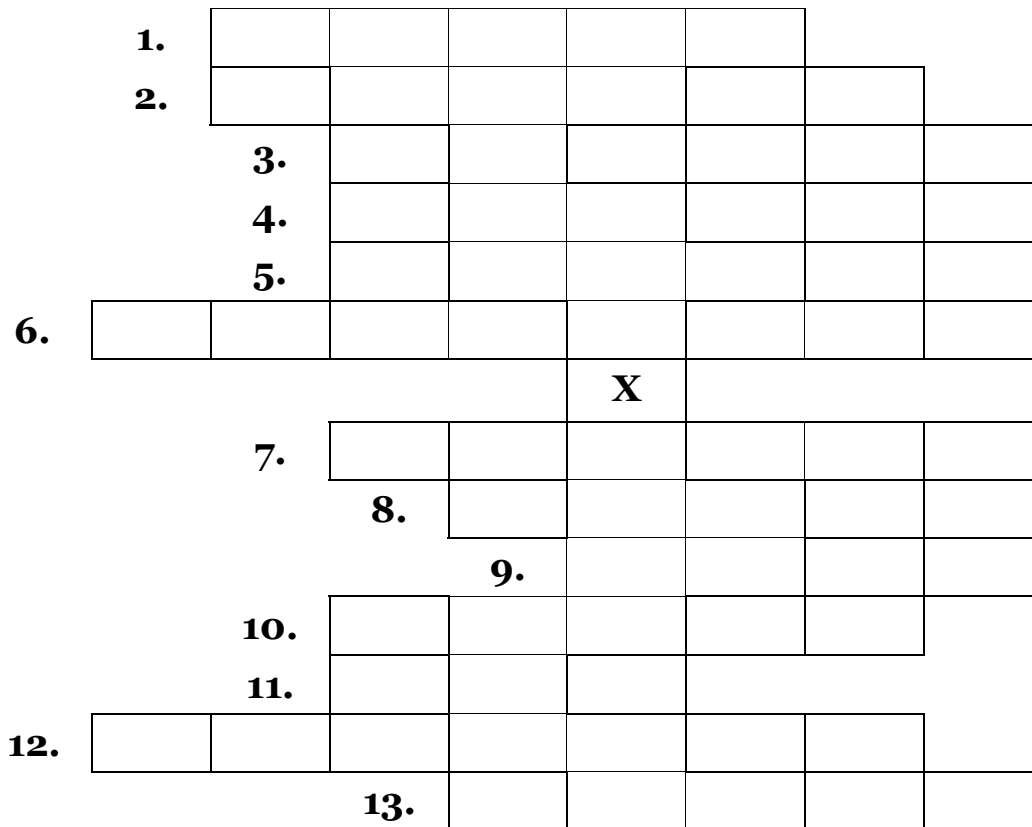
Komańcze zaczęli się modlić do bogini Afrodyty, a ona oczywiście spełniła ich prośbę – cała woda w wiosce zamieniła się w bryły złota. Mieszkańcy zaczęli je odtupywać, a z każdego odkruszonego kawałka odradzał się nowy. Po tak ciężkiej pracy Komańczom chciało się pić, ale

nigdzie nie było wody... więc, znów poprosili Afrodytę, żeby zamieniła złoto spowrotem w wodę, ale aby mogli zachować złoto już odtupane. Afrodyta kolejny raz spełniła ich prośbę. I tak mieszkańcy wioski stali się bogaci. Gospodarz zaczął sprzedawać jeszcze inne przyprawy – goździki, cynamon i imbir, a gospodyni rośliny lecznicze. Zadowolony sytuacją Baczek zmienił imię na Saszek. Wszyscy byli bardzo szczęśliwi.

Dagmara Kowalewicz, kl. IGS







1. Rośnie na łące wraz z kwiatami.
2. Wraca z ciepłych krajów po zimie.
3. Fioletowy zwiastun wiosny.
4. Po deszczu kwiaty szybciej ...
5. ... powoli roku szkolnego.
6. Topimy ją 21 marca.
7. Trzyma drzewo.
8. Rozrywki lub z drzewami.
9. Nie ma to jak w ...
10. Łaciate zwierzę na farmie.
11. Gwiżdżący czarny ptak lub wyspa grecka.
12. Wielkanocne kolorowe jajka.
13. Kotki na wierzbie.



Autor krzyżówki  
Maksymilian Ostrowski kl. I GS

Mister Chef

Cekironu



## ***Blok czekoladowy***

Bagaż misjonarzy powracających z Madagaskaru pachnie Afryką – wanilią, cynamonem, kakao. Przypraw tych używa się do wyrobów lodów waniliowych, płatków cynamonowych czy aromatycznych pierników. Do Europy docierają wysuszone laski wanilii, z których wydobywa się maleńkie aromatyczne nasionka.

### Blok czarny:

Pół kostki masła i pół szklanki cukru rozpuszczamy w rondelku. Dodajemy dwie łyżki kakao, 100 ml wody, cukier waniliowy, szczyptę cynamonu lub przyprawy do piernika i 200 g mleka w proszku. Ucieramy na gładką masę. Na koniec dodajemy garść bakalii i pokruszonych herbatników.

### Blok biały:

Wykonujemy jak wyżej, ale bez kakao. Obie masy przekładamy na blaszkę, mieszamy kolory i schładzamy.

Smacznego ☺



## **PIERWSZA W POLSCE KLASA SPORTOWA DLA UCZNIÓW Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ NARZĄDU RUCHU**

Zespół Szkół przy Ewangelickim Centrum Diakonii i Edukacji we Wrocławiu ogłasza nabór do **klasy sportowej** dla dziewcząt i chłopców - absolwentów szkół podstawowych z niepełnosprawnością narządu ruchu z terenu całej Polski.

### **Oferujemy:**

- 10 godzin zajęć sportowych w tygodniu – piłka siatkowa na siedząco, lekkoatletyka, tenis stołowy, ćwiczenia siłowe i pływanie,
- doborowa kadra prowadzących – nauczyciele z wieloletnim doświadczeniem oraz trenerzy klubu Start Wrocław – najbardziej utytułowanego klubu sportowego osób niepełnosprawnych, którego wychowankowie zdobyli 157 medali paraolimpijskich,
- bogatą bazę sportową,
- dla uczniów spoza Wrocławia istnieje możliwość zakwaterowania w internacie na terenie naszego centrum,
- obozy sportowe oraz uczestnictwo w rywalizacji sportowej na poziomie Mistrzostw Polski,



### **Wymagania:**

- zaświadczenie od lekarza o braku przeciwwskazań do uprawiania sportu i uczęszczania do klasy o profilu sportowym,
- chęć rozwijania swoich sportowych pasji oraz prowadzenia zdrowego i aktywnego trybu życia.

Nauczycielem koordynującym projekt naszej klasy sportowej jest Bożydar Abadźjew – trener Reprezentacji Polski w piłce siatkowej na siedząco od 2006 roku.

**WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSĘ NA REALIZACJĘ SWOICH MARZEŃ**